

Tal i koronki służące

7 dzień procesu trucicielskiego w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 23. 3. Telefonem od specjalnego wysłannika „ABC — Nowin Codziennych”.

Przed zwłokami ostatniego prof. Siegielewicza sąd dał mu w 7 dniu rozprawy jeszcze kilkanaście pytań, uzupełniających wynik ekspertyzy.

Sędzia Michalski: — Czy jest antidotum na tal?

— Niema. Stosuje się wlewanie cukru dożylnie, lub insuliny, jako najbardziej stosowane sposoby ratowania.

— Jakich są objawy zatrucia trychiny?

— Jest to sprawa pasożytnicza. Pasożyty przedostają się z przewodu pokarmowego, przebijając ścianki kiszek, do krwi i osadzają się w mięśniach, powodując objawy bólu oraz wysoką temperaturę, objawy żółtaczki — jest tożym, wymioty. Taki stan jest złośliwy do duru brzuszego i często bywa wadliwie rozpoznawany przez lekarzy. Choroba trwa kilka tygodni i przewlekła się do kilku miesięcy i dłużej.

— A może się skończyć śmiercią?

— Tak, 50 - 60 procent wypadków kończy się śmiercią.

— Czy może się zdarzyć, że choroba łagodnieje i temperatura spada?

— I w przewlekłej chorobie bywa, że natężenie gorączki nie może być stale jednakowe.

— Czy są jakieś objawy psychiczne?

— Tylko majaczenia gorączkowe.

Obrońca: — Czy możliwe jest określenie daty zatrucia dzieci?

— Nie. Na tydzień przed śmiercią nie mogły one zachorować, bo łysienie wypadło po 10 - 18 dniach, które należy odliczyć wstecz.

Prok. — Czy trychinoza jest chorobą zakaźną?

— Zalicza się do takich chorób. Bóle stawów nie towarzyszą trychinozie, bo pasożyty nie umieszczają się w stawach.

— Czy zdarzyło się panu w praktyce wyłysienie przy trychinozie?

— Może być jedynie po przewlekłej chorobie, jako rezultat wyniszczenia organizmu.

Obrońca: — Czy znane są wypadki zatrucia talem i śmierci w cztery dni po zjedzeniu zatrutego chleba oraz wyłysienie?

— Ja nie znam takiego wypadku.

Obrońca: — Mnie nie wolno komunikować p. profesorowi o tem z tego miejsca, gdyż sąd nie dopuścił orzeczenia z podobnego procesu o zatruciu talem w Katowicach. Ale tak było. Więc kategorycznie pan mówi, że wyłysienie może nastąpić tylko po 10 - 13 dniach?

— Tak opisuje nauka.

Następnie obrońca drogą wyliczeń matematycznych, posługując się danymi analizy stwierdza, że ofiary zatrucia otrzymały dawkę talu 3-krotnie wyższą od śmiertelnej, a nie 10 i 12-krotną, jak to wynika z obliczeń prof. Olbrycha.

Prof. Siegielewicz: — Ja nie mam żadnych obiektywnych, ale to nie wpływa na zatrucie.

— Ale jak zrozumieć, że taka dawka nie spowodowała nagłej śmierci? Jak to może być, że ktoś zatruty w grudniu żyje trzy miesiące i umiera w maju, jak to było z Lucyną? Z taką olbrzymią dawką trucizny nie można żyć.

Prof. Siegielewicz: — Możemy to rozstrzygnąć. Tal należy do trucizn częściowo wydzielających jad z organizmu nazwaną trą, a częściowo wzmagających przebieg choroby. Trucizna mogła być dawana w mniejszych dawkach i nagromadziła się w ciągu pewnego czasu.

— A czy słuszny jest mój wniosek, że znaleziony we wnętrzu cieli tal jest samodzielnym, bo jedną setną grama ma każdy człowiek w sobie?

— Jeżeli tal może być normalnie znajdować w człowieku, to tylko w drobniutkich śladach.

— Czy 0,017 grama talu mogło znajdować się w drodze naturalnej?

— To nie jest jeszcze ustalone przez naukę. W zwłokach normalnie zmarłych ludzi znajdują się istotnie trucizny metaliczne.

— To nie jest jeszcze ustalone przez naukę. W zwłokach nor-

Dalsi świadkowie

DALSI ŚWIADKOWIE

Lekarz z Sosnowca, dr. Nasiełowski, był wraz z Grzeszolskim na zebraniu społecznym, gdy telefonowano o pogorszeniu się stanu chorego Jerzego.

— Czekaliśmy, że Grzeszolski mnie spyta o szczegóły choroby, o której wiedziałem już z miasta. Gdy on nie odzywał się do mnie, zapytałem, czy robiono nakłucia łydźwiowe. Niechętnie mi coś odpowiedział i to mnie zdziwiło. Przecież w tej dzielnicy, gdzie on mieszka, ja praktykuję już od 10 lat. Myślę, że nie mógł nie wiedzieć, że jestem specjalistą od chorób dziecięcych.

Kom. Kardasiewicz ustalił, że Kuczalska zgłosiła się ze skargą do urzędu śledczego w Sosnowcu, meldując o chorobie syna Grzeszolskiego. Mówiła że pewno jest zatruty. Robiono rewizję u Grzeszolskiego i u Staciwińskiej.

— Czy wyraziła się: „Co — panowie chcecie i mnie aresztować?”

— Nie nie wiem o tem.

— A czy pan nie mówił, że to jest warjatka?

— Tego nie przypominam sobie. Mogłem to tylko powiedzieć w sensie, że jest nerwowa.

— Czy ona wskazywała, na kogo rzuciła podejrzenie?

— Tak, że to Grzeszolski zrobił.

Obrońca: — Czy pan wie, że ktoś wykopał zwłoki córki z grobu?

— Nie przypominam sobie.

ZEZNANIE PAJĄKA

Aspirant Pająk dostarcza sądom materiał nierpachylny dla Grzeszolskiego. Prowadził dochodzenia w sprawie śmierci Anny Grzeszolskiej i miał obiektywne, czy nie jest to zatrucie, głównie dlatego, że oskarżony podawał w nocy żonę wodę wywar, szklankę umy, a wiadro po wodzie usuwał. W badaniu stosunków rodzinnych wykazywał się ujemne strony życia domowego, co służyło Cabajówna starała się osłabić. Wówczas aspirant wyraził przypuszczenie, że Grzeszolska była otruta, ale dalsze dochodzenia sędzi śledczy umorzył. Po roku przysłała śmierć syna. Aspirant spotkał się z dr. Bilikiem, który dokonywał oględzin zwłok i odrzucał powiadzenie, że to napewno będzie otrucie. Spytany, jaką trawiczną zadano śmierć, lekarz odrzekł, że prawdopodobnie związekiem metalu. Objął udali się do Bugajów, aby zbadać leżącą tam chorą Lucynę. Stwierdzono nadzwyczajną błądź dziewczyny, leżącą w białej chusteczce, na gładzie. Gdy zdjęła chusteczkę, zauważono całe płuca na czaszce bez włosów. Wyraziła się, że matka i Jerzy są otruci, a i ona sama także.

— Czy kierowała na kogoś podejrzenia?

— Zdaje się, że na ojca nie wskazywała. Była przygnębiona i nie zjadała sobie sprawy. Podkreślała jednak wyraźnie, że boi się w domu przebywać.

— Czy dochodzenie ustaliło coś ze stosunku Cabajówny z Grzeszolskim?

— Bardzo się zdziwiłem, że służąca określała Grzeszolskiego jako najlepszego męża i idealnego ojca. Początkowo nie mogłem do niego, dlatego tak jest, ale przypadkowo wszedłem do pokoju Cabajówny i odrzucał wyjaśnienie rzuciło mi się w oczy. Zastaliśmy elegancko zastane łóżko i kwiaty. To kolidowało z urzędzeniem mieszkania i dowodziło istnienia stosunku intymnego pomiędzy służącą a chlebodawcą.

Sędzia Michalski: — Fakt, że łóżko jest starannie posłane, nie jeszcze nie świadczy.

— To łóżko wyglądało załotnie.

Sędzia: — Nie rozumiem, jak łóżko może wyglądać załotnie?

— W każdym razie łóżko służącej nie powinno tak wyglądać.

— A co na niem było?

— Same koronki. Poduszka też była z koronkami.

— To może świadczyć tylko o

poziomie estetycznym, ale jakie pan ma dowody o stosunkach Grzeszolskiego z Cabajówną?

— Mnie to się samo nasunęło.

— A w śledztwie pan mówił, że także Kuczalska chciała się wydać za Grzeszolskiego — co o tem świadczy?

— Często wizyty składane przez Kuczalską w jego mieszkaniu.

— Skąd pan wie, że Kuczalska przychodziła do Grzeszolskiego, a nie do jego dzieci?

— Mogła pod pretekstem wizyty do dzieci przychodzić do Grzeszolskiego.

— A co pan wie o Staciwińskiej?

— Grzeszolski był z nią w kontakcie i często wyjeżdżał do Katowic.

— Czy Grzeszolski miał zatargi z żoną?

— Słyszałem, jak mówiła do rodziny, że boi się wyjechać na letnisko, bo nie może zostawić samego męża ze Staciwińską.

Obrońca: — Czy pan to sam ustalił?

— Prowadziłem dochodzenia, ale tego wszystkiego nie widziałem.

— A co pan zauważył u Cabajówny?

— To była skryta dziewczyna, nie mogąc zaś odpowiedzieć wprost, odpowiadała wersemami Pisma św.

ZNAWCY TALU

Inż. chemik Wajzman pracował w fabryce Giesche, jako kierownik laboratorium badawczego przy produkcji trucizny na szczyry, zawierającej tal. Do doświadczeń wziął mysz i koguta. Zrobił roztwór siarczanu i-talu i dał zatrute ziarno pszenicy. Mysz po zjedzeniu 2-3 ziaren od razu zdechła, a kogut po zjedzeniu zatęchł, a następnie zdechł po trzech dniach. Truciznę z doświadczenia talu zrobiono dla wytrucia szczurów, a nawiedzających mieszkania robotników. W tym celu zatrutowano mięso i rzucono je na noc szczyrom.

— Czy to zatrute mięso wydawało mieszkaniem domów?

— Nie. Wszystko robiono pod nadzorem urzędników.

Zarówno ten świadek, jak i Niciewicz, pracownik laboratorium Linder oraz Palak, stwierdzają, że pracownicy Gieschego łatwo mogli dostać tal, bo trucizna nie była przechowywana jak wartościowe metale. Tal jest bez smaku. W Niemczech powszechnie sprzedawano tę truciznę na szczyry, z czego było wiele tragedii, bo często dzieci trwały się, zjadając trutki za cukierki.

Pomocnik znachora Karczmarski z Brzezin Śląskich oraz **farmaceutka, Piątkówna**, oświadcza, iż zna metody leczenia znachora, do którego leczono samochodem syna Grzeszolskiego. Znachor miał do swej dyspozycji przeważnie tylko miętę, rumianek środki zupełnie nieszkodliwe.

ŚMIETANA I PIWO

Wiesniaczka Góralezykówna, która dostarczała śmietanę do domu Grzeszolskich, mówi, że nigdy nie ganiła śmietany, ale dzieci kiedyś zachorowały i służąca powiadzała: „Cóż to za śmietana jest? Czy przywoziacie swoją, czy nieswoją? Musi to być jakaś z proszkiem śmietana. My ją posłemy do analizy”. Gdy na drugi piątek wiesniaczka przyszła dowiedzieć się o analizie śmietany, służąca powiadzała tylko, że śmietana była fałszywa, ale p. Grzeszolski jest taki niedbaly, że nie oddał jej do analizy, a tylko wylał ją do zlewu. Odtąd śmietany Grzeszolscy nie brali.

Restaurator z Szopienic, Szuster, śląskim akcentem opowiadał, jak poznał Grzeszolskiego z fotografii, pokazanej mu przez wywiadowcę, który przychodził do jego lokalu, położonego niedaleko huty Giesche, produkującej tal. Był on z dwoma osobnikami o ciemnej przesiadłości, Smolejem i Jankowskim. Pili piwo na stojąco. Grzeszolski posiedział jeszcze ze

dwie godziny. Restaurator nie umiał jednak dokładnie oznaczyć daty i upierał się, że było to rok temu, w kwietniu, co jest niemożliwe, bo Grzeszolski był już aresztowany.

FORTEPIAN I „GRYPY”

Nauczyciel muzyki, uczeń Lucyny Grzeszolskiej gry na fortepianie, nie stwierdza, by miała szponowate palce. Tylko mały palec na lewej ręce miała krzywy, co jej trochę przeszkadzało w nauce gry ale zwyrodniałych rąk nie miała. Była nierozwinięta, ciężko myślała, uczyła się kiepsko.

Strażnik więzienny Bandera, znalazł w garnuszku po smalcu „gryps”, pisany na papierze, złożonym w kostkę. Garnuszek miał zabierać druga żona Grzeszolskiego. Strażnik myślał, że na dnie garnuszka jest skórka od słoniny, ale po rozwinęciu przekonano się, że papier jest zapisany ołówkiem.

Prok. Czy z powierzchownej rewizji garnuszka udało się znaleźć „gryps”?

— Nie, bo to było bardzo sprytne zrobienie. Naczelnik więzienia mówił, że Grzeszolski otrzymuje od rodziny informacje o sprawie i kazano go mieć na baczności.

CHEMJA

Kierownikowi laboratorium w hucie Giesche, dr. Niciewiczowi, sędzia postawił pytanie, czy na podstawie wiadomości z chemji może sam domowym sposobem wyrobić tal.

— To zależy od jakości tych wiadomości. Produkcja talu nie wymaga specjalnych przyrządów i nie jest skomplikowana. Ale trzeba znać się dobrze na chemji.

Księgarz Achilles Nachodowicz z Będzina zna Grzeszolskiego, jako odbiorcę książek treści naukowej. Był stałym klientem. Księgarnia w 1934 r., podczas „taniego tygodnia”, sprzedała egzemplarz „Medycyny sądowej”, jednak świadek i dwaj inni nie poznają, czy to ta sama książka, jaka znajduje się w aktach sprawy. Niewątpliwie jest tylko, że Grzeszolski kupił „Kodeks karny”, „Kodeks postępowania karnego” i książki chemiczne. Jeszcze nie zapłacił za nie do dziś. Czy w tej samej księgarni kupiono podręcznik „Służby śledczej”, nie udało się sprawdzić.

WYWIAD POLICYJNY

Grzeszolskiego przesłuchiwał przed. Kubiś, który zeznał oświadczając, że oskarżony odpowiadał na pytania bardzo ogólnie. Na większość pytań w ogóle nie dawał odpowiedzi.

— A jak długo trwało badanie?

— Około 4-ch godzin, bo on się bardzo zastanawiał i planował sobie odpowiedzi. Na błahe pytania dawał odpowiedzi, ale niektóre parokrotnie mu powtarzałem. Palił często fajkę, był spokojny.

— **Obrońca:** — A co by pan zrobił, jakby on wcale odmówił odpowiedzi?

Wywiadowca milicyjny. — Czy gdyby on chciał iść obejrzeć zwłoki syna, to pan pozwoliłby mu pójść?

— Nie.

— Czy on nie kpił sobie, nie lekceważył pańskiego przesłuchania?

— Tego nie zauważyłem.

Przed. Ludwik czynił wywiady na Górnym Śląsku, czy Grzeszolski chodził do fabryki produkującej tal. Poza bytnością jego w restauracji w Szopienicach, nie więcej nie stwierdził. Wskazani przez restauratora dwaj ludzie Smolej i Jankowski, nie potwierdzili, aby Grzeszolski rozmawiał z nimi w restauracji i nie poznali go wcale. Do innej restauracji przychodził Grzeszolski z młodą kobietą i zajmował gabinet. Wywiadowca dowiedział się jeszcze, że nadzorca domu Giesche, Antonik, sprzedawał tal przeznaczony na truciznę na szczyry. Nabywały go postronne osoby. Antonik zaprzeczył kategorycznie, aby sprzedawał tal Grzeszolskiemu, którego wcale nie znał.

Obrońca: — Czy było tak, że nie mógł pan dalej prowadzić wywiadu, bo prasa się rozpisała o tem?

Odsłonięcie pomnika Kilińskiego w Warszawie

W poniedziałek, 23 b. m., u prezydenta miasta odbyła się konferencja w celu ustalenia ostatecznego programu uroczystości odsłonięcia pomnika Kilińskiego w Warszawie. W konferencji wzięli udział wojewoda Jaroszewicz, prezes Związku Rzemieślników Chrześcijańskich poseł Snopczyński, prezes komitetu budowy pomnika Kilińskiego p. Paweł Nowicki i przedstawiciel komendy miasta płk. Czuruk. Na posiedzeniu ustalono program uroczystości odsłonięcia pomnika i pochodu przez miasto w dn. 19 kwietnia.

Odsłonięcie pomnika nastąpi o godz. 11 m. 30 wobec P. Prezydenta Rzeczypospolitej, generalnego inspektora S. Z. gen. Rydza - Śmigłego, kardynała Kakowskiego, premiera Kościalskiego i in., poczem nastąpi defilada przed pomnikiem.

Następnie uformuje się wielki alegoryczny pochód przez miasto przy udziale grup historycznych i platform z warsztatami rzemieślniczymi. O godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się uroczysta akademia w sali Rady Miejskiej.

A B C sportowe

CYRK TILDENA W NIELASCE

Na kongresie paryskim Międzynarodowego Związku Tenisowego powzięto ciekawą uchwałę dotyczącą rozgrywek zawodowców z amatorami. Zdecydowano, że turnieje „mieszane” winny być zgłaszane w MZT do 1 stycznia każdego roku, w wypadkach zaś wyjątkowych, na 6 miesięcy przed terminem.

Spod tej uchwały wyłączono „cyrk Tildena”, z którym amatorom na żadnych warunkach grać niewolno.

Podobne wyłączenie wydaje nam się niezasadne. Jeśli tenisowe związki państwowe decydują się na rozgrywki amatorów z zawodowcami, to wybierają najlepszych spośród zawodowców, a przecież najlepszy grupowani są właśnie w owym „cyрку Tildena”.

W KILKU WIERZACH

Znany biegacz Legji Noji, zwyciężył w biegu o puchar p. W. Forsyia

w Warszawie przebiegając 4,5 km. w czasie 15:06. Następne miejsca zajęli: 2) Wisniewski, 3) Mirkus (z Warszawy), 4) Poltorak (z Jagielloni białostockiej). W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Warszawianka przed Zagwinią i Rezerwą.

— Jastrzębski ze stołecznego AZS pobit rekord polski na 200 m. st. grzbietowym w czasie 2:54,2. Rekord lepszy od dawnego o 6,2 sek.

— Do igrzysk letniej olimpiady w Berlinie zgłosiło się już 50 państw.

— Znani włoscy kolarze Binda i Guerra przy zbiorowym upadku w wyścigu Mediolan — San Remo, odnieśli ciężkie obrażenia. Binda złamał nogę.

— Tytułów indywidualnych mistrzów Warszawy w boksie bronić będą na zawodach 3, 4 i 5 kwietnia w teatrze Nowości: Wieczorek, Rosenblum, Polus, Bakowski, Seweryniak, Pizarski, Doroba. W wadze ciężkiej stolica nie miała w r. z. mistrza.

Czystka w A-klasowej Cracovii

Spadek z ligi umoralnia klub

W poprzednim sezonie piłkarskich, rozgrywek ligowych spadły z polskiej extra-klasy, jak wiemy, dwa kluby: stołeczna Polonia i Cracovia. Kluby te już w najbliższych dniach rozpoczynają rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Prezes krakowskiego klubu, płk. Miodoński, udzielił redakcji PAT-a wywiadu, w którym scharakteryzował dzisiejszą rzeczywistość i lepsze jutro klubu. Prezes z satysfakcją podkreślił, że starania klubu o pozostanie w lidze w celu naprawienia błędów i krzywd wyrządzonych Cracovii przez sędziów spotkały się ze zgodną oceną opinii sportowej.

— Wynik negatywny tej akcji — powiedział płk. Miodoński — postawił nas wobec dylematu, czy w ogóle celowo będzie rozgrywanie przez Cracovię spotkań o wejście do ligi poprzez rozgrywki w krakowskiej klasie A.

Ostatecznie postanowiliśmy podjąć decyzję o wytworzonej sytuacji dla wykazania dyscypliny sportowej klubu.

Dziwnym się wydaje, że Cracovia, tak wielce zasłużony dla piłkarstwa polskiego klub, miała jakiegokolwiek wahania pod tym względem. Spadek z ligi nie zamysłu powrotu do extra-klasy, czego dowiodła przed kilku laty warszawska Polonia.

W dalszym ciągu wywiadu prezes Cracovii oświadczył, że nych.

drużyna piłkarska po przeprowadzonej „czystce” składać się będzie z samych amatorów. „Sytuacja finansowa klubu — powiedział płk. Miodoński — nie pozwala na popieranie zgubnych i wypaczonych żądań pseudo-amatorów. Nie dziwnie, że skład Cracovii będzie w bieżącym sezonie odmłodzony i zabraknie w nim niektórych starych asów”.

Oświadczenie płk. Miodońskiego jest przyznaniem się do tego, że ligowa Cracovia nie składała się wyłącznie z amatorów. Kto wie, co byłoby, gdyby Cracovia pozostała w lidze. Prawdopodobnie pozostali by w niej owi pseudo-amatorzy. I dopiero trzeba byłoby spadek z ligi i trudnych warunków finansowych, aby klub krakowski pomyślał o przestrzeganiu amatorskich zasad moralnych w piłkarstwie.

Kierownik sekcji piłkarskiej Cracovii, kpt. Wawrzeniecki, stwierdza, że rozgrywki w klasie A przy dość wysokim i wyrównanym poziomie krakowskich drużyn będą ciężkie, ale nie będą mogły utrudnić drużynie na odpowiednim poziomie. Dlatego też Cracovia starać się będzie o przeciwników zagranicznych. W tej dziedzinie klub krakowski przygotowuje ciekawy program, który będzie rewalicyzującym co do jakości i ilości wybitnych zespołów zagranicznych.

Zmiana regulaminu

Państwowej Odznaki Sportowej

Państwowy Urząd W. F. opracował projekt nowego regulaminu Państwowej Odznaki Sportowej, który przewiduje następujące zasadnicze zmiany.

Wprowadza się trzy rodzaje odznak: 1) odznaka wysokiej sprawności dla sportowców, 2) odznaka przeciętnej sprawności dla szerokiego mas, 3) odznaka dla młodzieży od lat 12-tu. Ustala się pewne minimum zaprawy, bez wykazania się którymś kandydat nie będą dopuszczani do prób.

Podkreśla się dobrowolność ubiegania się o odznakę. Prawo przeprowadzania prób o odznakę udzielane będzie z wielką ostrożnością. Nagrody za największą zdobytą liczbę odznak nie będą przyznawane.

Opracowany przez PUWF projekt nowego regulaminu jest w stadium uzgodnienia i będzie mógł się ukazać prawdopodobnie dopiero na jesieni. Dotychczasowy regulamin obowiązuje jeszcze w całej pełni.

— Nigdzie nie chcieli dawać informacji, bo bali się, że będą ich powoływali na świadków. Tak samo dyrekcje przedsiębiorstw obawiały się tego.

MAŻ CZY KOCHANEK?

Zeznawał także mąż Kuczalskiej, urzędnik kopalniany Niemczak. Mówił, że zna ją już od szesnastu lat, ale nigdy jej nie schwytał na kłamstwie.

Obrońca: — A w jakiej parafji braliście ślub?

— Brałem cywilny ślub w dziesięciu świątyniach.

— W jakim urzędzie i kiedy?

— Nie pamiętam.

— A jakie dokumenty przedstawiała żona?

— Ona ma separację z kurji.

Obrońca: — Panie Niemczak, to pan jest raczej narzeczonym pani Kuczalskiej.

Proces Grzeszolskiego posuwa się powoli naprzód. Spośród 150 powołanych na rozprawę świadków przesłuchano dotychczas około 35.